GŁOS NARODU

NR. 457. — ROK XXVI. | KRAKÓW, PONIEDZIAŁEK D. 18. WRZESNIA 1916 R. | WYDANIE WIECZORNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar. „ —·60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·—
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKOW, ULICA SW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOZNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOZNA USKUTECZNIAC:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 18. września.

Urzędowo ogłaszają dnia 18. września 1916.:

Wschodni teren.

Na południowy wschód od Hatszeg (Hoetzing) nowe skuteczne walki. Wczoraj zdobyto 7 rumuńskich dział i wiele karabinów maszynowych.

Na północny wschód od Fogarasu nieprzyjaciel bez walki wkroczył do Köhalon (Reps).

W Karpatach zaatakował nieprzyjaciel między Kątem Trzech Krajów na południowy zachód od Dorny Watry a Hryniawą w wielu miejscach; sprzymierzeni wszędzie go odparli.

Po obu stronach Lipnicy Dolnej kontratakiem odzyskały walczące tam wojska niemieckie prawie w zupełności zdobyte onegdaj przez nieprzyjaciela stanowiska. Na północny wschód od tej miejscowości pułki otomańskie wespół ze swymi sprzymierzeńcami odparły zwycięsko w zaciętych zapasch silne uderzenia rosyjskie. Armia generała hr. Bothmera wzięła do niewoli 16 oficerów, przeszło 4000 żołnierzy i zdobyła 16 karabinów maszynowych.

U armii generała pułkownika Boehm Ermollego przeciwnik ponowił wczoraj popołudniu swoje ataki między Zborowem a Peropelnikami. Masy nieprzyjacielskie musiały wszędzie ustąpić przed wytrwałością obrońców.

Armia generała pułkownika Tersztyańskiego miała do odparcia już tylko słaby atak. Inne próby ataku stłumiono w zarodku.

Włoski teren.

Wczoraj trzecia armia włoska ponowiła swoje ataki na cały nasz front na płaskowyżu Krasu. Także w tym czwartym dniu bitwy wytrwali obrońcy utrzymali swe stanowiska. Gdzie nieprzyjaciel wtargnął do pierwszych rowów, został przez kontratak z powrotem wyrzucony. Na wielu miejscach jego uderzenia załamały się już w koncentrycznym ogniu naszej dzielnej artyleryi wśród jak najcięższych strat. Wytrawny pułk piechoty nr. 87 miał pod Lokvicą wybitny udział w skutecznym odparciu nieprzyjacielskiego ataku. W północnym odcinku płaskowyża oddziały pułku piechoty nr. 39 odparły krwawo trzy ataki włoskich grenadyerów.

Trwa dalej żywy ogień działowy od Wipawy aż do okolicy Plawy.

Na froncie doliny Fleimsu powtórzyły się daremne ataki słabszych oddziałów na nasze stanowiska na grzbiecie fassańskim.

Południowo-wschodni teren.

Położenie niezmienione.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer** m. p. p.

Ofenzywa na Tryest.

Sprawozdawca wojenny „Morg. Ztg“ donosi za zezwoleniem kwatery prasowej, pod datą 17 września.

Dotychczasowy przebieg, siódmej bitwy nad Soczą, której celem jest zdobycie drogi do Tryestu, leży jeszcze w krainie nieziszczalnych marzeń włoskich. Także wczoraj, dniem i nocą następowały tu liczne ataki wojsk włoskich, lecz złamały się w ogniu c. i k. wojsk, trzymających silnie w swych rękach płaskowzgórze Comen, w zajęciu którego widział nieprzyjaciel nadzieję, osiągnięcia Tryestu. Włoskie kierownictwo wojskowe porzuciło już dawno zamiar zajęcia najkrótszej drogi, prowadzącej do upragnionego miasta — biegnącej wzdłuż morza. Stanowiska c. i k. wojsk, których południowe skrzydło opiera się o błotnisty teren, nad Adryatykiem, przedstawiają tylko nieznaczne zmiany, jakim uległy od początku wojny. Pierwsza nasza linia obronna, zajęta z końcem maja 1915 roku, wygięła się tylko pół kilometra na zachód od drogi Duino San Giovanni. Następnie, cofnęły c. i k. wojska, swe linie, przez Bagni, na wschód od Monfalcone. Znajdujące się tutaj oszańcowania, wytrzymały wszystkie ataki włoskie, chociaż artylerya włoska, operująca u ujścia rzeki Stobby, przy użyciu wszelkich wysiłków, pozycye te ostrzeliwała. W czasie prowadzonej ofenzywy w południowym Tyrolu, wciśnięto Włochów, jeszcze dalej w kierunku Monfalcone, przy zademonstrowanej przez nich przejściowo ofenzywie.

W toku walk sierpniowych podjęli Włosi ponownie bardzo gwałtowne ataki, na stanowiska, koło Bagni, lecz nie udało się tutaj nieprzyjacielowi ani na krok posunąć się naprzód. Zajęcie przez Włochów płaskowzgórza Doberdob, nie przyniosło im żadnej korzyści nad morzem. Obecnie więc, liczne ich wojska, dążą do wywalczenia sobie drogi przez Kras.

Płaskowzgórze Comen, stanowi teraz główny punkt nowej ofenzywy włoskiej. Lecz także i wczorajsze, powtórzone ataki, wykonane przez olbrzymie masy wojsk włoskich, rzucane bez przerwy w ogień rozbiły się o opór oddziałów c. i k. wojsk, broniących świetnie stanowisk i rowów w bezleśnej i kamienistej wyżynie Krasu. Poraz siódmy złamały się ataki włoskie, w odcinku, leżącym na północ od Wipawy poczem siła ataków zaczęła słabnąć. W południowym odcinku natomiast, a szczególnie między, w gruzach leżącą miejscowością, Lokwicą, a sterczącymi wzgórzami Krasu, na południowy-zachód od jeziora Doberdob, wre walka z nieustającą gwałtownością.

Odwiedziny u Hindenburga.

Berlin. (T. pryw.) „Berliner Tageblatt“ ogłasza wrażenia swego specyalnego korespondenta z bytności w głównej kwaterze niemieckiej i z zetknięcia się i rozmowy z Hindenburgiem. Hindenburg wrócił był właśnie z frontu zachodniego. Sytuacyę wojenną ocenia poważnie i bez cienia chełpliwości. W toku rozmowy zauważył, że „zadania niemieckie na zachodzie i wszędzie indziej są ciężkie“ i że „dużo jeszcze pozostało do zrobienia“, poczem rzekł:

„Gdy się musi, to można podołać. Gdzie jest wola, tam jest i wyjście. Trzeba tylko znaleźć drogę trzeba się tylko na tę drogę zdecydować i konsekwentnie i z energią iść nią do końca. Trudności są wielkie, lecz mamy prawo spodziewać się, że zwyciężymy“.

O trudnościach mówi Hindenburg, jak człowiek, który nie ma wcale zamiaru bić głową o mur. Traktuje je z filozoficznym spokojem. „Gdy u nas deszcz pada — rzekł obrazowo — i koła grzęzną w błocie, pada także zwykle i po tamtej stronie, u przeciwnika“.

Korespondent zapisuje parę innych aforystycznych powiedzeń Hindenburga, które malują nastrój duchowy zwycięzcy z pod Tannenberga.

„Kto mówi, że historya zawsze tak idzie?“ — i z temi słowy Hindenburg pociągnął w powietrzu palcem linię prostą pionowo od dołu do góry. „Najczęściej idzie właśnie tak!“ i zarysował linię krzywą, wznoszącą się ku górze zygzakiem wśród spadków i podnoszeń się.

„Na jedną rzecz musimy się jeszcze raz zdobyć“ — rzekł Hindenburg dalej, „mianowicie na monetę“. Na prowadzenie wojny potrzeba pieniędzy, ale mam silną nadzieję, że nasza pożyczka wojenna także tym razem będzie miała wielkie powodzenie i oczekiwania naszych przeciwników doznają zawodu. Stoimy bowiem dobrze na północy i na południu, na wschodzie i zachodzie“.

Zwracając się do wewnętrznych stosunków w Niemczech, mianowicie do kwestyi wyżywienia, rzekł:

„Ci, co zostali w domu, muszą także pamiętać, że prowadzimy wojnę“, poczem jął mówić długo ze współczuciem o niezaopatrzonych żonach i matkach, które godzinami wystają na ulicach i czekają na swoje pół funta mięsa“, (porcya ta, jak wiadomo, przypada na głowę na tydzień).

W usposobieniu Hindenburga zaszły widocznie zmiany, gdyż odnajduje w nim akcenty, których nie było w dawniejszych relacyach. W oczach niema bynajmniej owego okrzyczanego ostrego wyrazu (o których tyle pisała prasa ententy), nie są one „przeszywające“, w spojrzeniu ich jest coś łagodnego i ojcowskiego. W obliczu Hindenburga „niema nic materyalistycznego“, korespondent znajduje je niemal uduchowionem.

Od całej postaci znakomitego wojownika bije kojący ton, który korespondent kilkakrotnie i z radością podnosi. Całe sprawozdanie przejęte jest tą głęboką ufnością, jaką naród niemiecki, walczący o byt, żywi do swego wodza.

Na froncie rosyjsko-rumuńskim.

P. E. Lennhoff donosi z frontu rosyjskiego, za zezwoleniem kwatery prasowej pod datą 17 b. m.

Po dłuższych przygotowaniach, wskutek czego panowała na froncie wschodnim dłuższa pauza, podjęli Rosyanie wczoraj olbrzymi atak, który cały prawie odcinek od granicy rumuńskiej aż do Stochodu zamienił w rozległe pole bitwy. Na Bukowinie w Galicyi a także i na Wołyniu walczono znów z wielką zaciętością. W Karpatach z wyjątkiem małego odcinka toczyły się walki na całej linii, od kąta trzech granic na południowy-zachód od Dorna Watra aż do doliny czarnego Czeremoszu koło Dorna Watra, gdzie do wybuchu wojny z Rumunią front sprzymierzonych nad granicą kończył się na północny-wschód od Gimalaul obecnie po wystąpieniu nowego przeciwnika nastąpiło przedłużenie tak że teraz linia sprzymierzonych tworzy łuk dookoła miasta. Południowe skrzydło tego łuku atakowali wczoraj bezskuteczni eRumuni.

W południowej Bukowinie rozgorzały ponowne walki w obszarze na północ od Capula. Uzupełniwszy znaczne szczerby z dotychczasowych walk Rosyanie usiłowali znów przełamać linię sprzymierzonych, biegnącą od Capula przez Cymbrosławę WK—Ludową do Smotrycza. Nie osięgli jednak swego celu, w kilku tylko punktach wtargnęli po walkach wręcz. Podobną próbę przełamania podjęli Rosyanie na północ od Stanisławowa nad Bystrzycą, gdzie atakowali oni przed południem słabiej a popołudniu bardzo ostro koło Jamnicy na linii kolejowej Stanisławów—Halicz. Za każdym razem zostali odparci. Linia sprzymierzonych nad Dniestrem i Złotą Lipą między obszarem na wschód od Halicza a Brzeżanami wzięta była wczoraj przedpołudniem pod huraganowy ogień dział nieprzyjacielskich, po którym popołudniu nastąpiły silne ataki mas wojsk rosyjskich. Nieprzyjaciel starał się tu przełamać linię Narajówka—Bołszowce — Lipnica Dolna i przytykający odcinek szerokości 20 km. Walki toczyły się tutaj z wielką gwałtownością. W niektórych punktach udało się Rosyanom wedrzeć się do rowów niemieckich i tureckich zostali jednak w kontratakach zaraz wyrzuceni. Na południe od Brzeżan wzięły pomyślny udział w kontratakach wojska austro-węgierskie. W obszarze Lipnicy Dolnej cofnęliśmy cokolwiek naszą linię.

Po ośmiogodzinnym ogniu ciężkiej artyleryi rosyjskiej poszło do szturmu półn. skrzydło armii Szczerbaczewa w dawnem jego polu ataków, w obszarze górnego Seretu na północ od tarnopolskiej linii kolejowej koło Perepelnik. Rosyanie atakowali kilkakrotnie stojącą tam grupę wojsk generała v. Ebena, lecz w ogniu artyleryi i piechoty, świetnie tu współdziałających zostali rozbici i wszystkie wysiłki ich unicestwiono.

Na Wołyniu obrzucili Rosyanie do wczorajszego południa huraganowym ogniem odcinki Pusomyty-Zaturze i Selwów-Swiniucha, poczem ruszyły do ataku gęste masy wojsk rosyjskich.

Na froncie, szerokim na 20 klm., użyli Rosyanie kilka korpusów, w tem gwardyę i odrzucani sześciokrotnie, szturmowali. Artylerya sprzymierzonych, doskonale w tym odcinku wstrzelana, zniszczyła całe kolumny. Prawie wszędzie załamały się ataki przed pierwszemi liniami sprzymierzonych, a w dwóch tylko punktach przyszły do akcyi rezerwy. Wieczorem znów front wojsk niemieckich, austro-węgierskich i tureckich stał w swej niezmienionej postaci.

Wojna z Rumunią.

Głosy angielskie.

Budapeszt. (T. pryw.) „Az Est“ donosi z Lugano: „Corriere della Sera“ podaje z Londynu: Cała prasa angielska podziela mniemanie, że położenie strategiczne w Dobrudży zawisło od głównego przyczółka mostowego w Czernej—Wodzie. Jeżeli Rosyanie i Rumuni utrzymają się przy tym przyczółku, to obsadzenie Tutrakanu, pozostanie epizodem bez znaczenia. Jeżeli natomiast nieprzyjaciel będzie dalej prowadził swój pochód naprzód w Sylistryi, i równolegle nad Dunajem i otoczy Czerną—Wodę, wówczas sytuacya wojsk rosyjsko-rumuńskich przybierze krytyczne kontury, o ile Sarraill przez wydatną ofenzywę nie złagodzi nacisku. Walki w Dobrudży rozgrywają się obecnie koło Czernej-Wody.

Odwrót Rosyan w Dobrudży.

Genewa. (T. pryw.) Prasa londyńska przyniosła wiadomość, na podstawie ostatnich depesz z Bukaresztu, o stoczonej bardzo zaciekłej bitwie koło Lipnicy na wschód od Sylistryi.

Obecnie donoszą pisma petersburskie, że Rosyanie rozpoczęli także odwrót w Dobrudży, w kierunku na północ, wskutek czego, zwycięstwo Mackensena, przybrało na rozmiarach.

Hydroplany niemieckie w Dobrudży.

Berlin. (B. Kor.) Biuro Wolffa donosi: Niemieckie hydroplany zaatakowały dn. 16. bm. skutecznie urządzenia kolejowe i nieprzyjacielskie kolumny w północnej Dobrudży. Nieprzyjacielską eskadrę hydroplanów na morzu koło Tuzli obrzucono bombami i jeden aparat trafiono. Hydroplany powróciły nieuszkodzone.

Zwycięstwo bułgarskie.

Budapeszt. (T. pryw.) Korespondent „Az Est“ otrzymał dzisiaj popołudniu następującą wiadomość od bułgarskiego poselstwa w Wiedniu: Dotarła do nas wiadomość, że zjednoczone siły zbrojne bułgarsko-turecko-niemieckie odniosły wielkie zwycięstwo nad armią rumuńsko-rosyjską w Dobrudży, w okolicy Cuzguna. Bliższych szczegółów dotychczas brak.

Wiedeń. (T. pryw.) Wedle obiegających tu pogłosek Rosyanie i Rumuni ponieśli ostatnią wielką klęskę, o której wspomina komunikat bułgarski i niemiecki z dnia wczorajszego, na przestrzeni między Cuzgunem a Konstancą w Dobrudży. Jak słychać, wojska rumuńsko-rosyjskie straciły w tej bitwie w samych jeńcach 27.000 żołnierzy, oraz 130 dział.

Wedle dalszych wiadomości wojska bułgarsko-niemiecko-tureckie miały przekroczyć Dunaj między Wyddyniem i Nikopolis, a zwycięstwo osiągnięte zostało w okolicy Czernej Wody.

Nacisk na Skandynawię.

Sztockholm. (B. Kor.) Wspólną notę państw koalicyi do Szwecyi omawiają żywo wszystkie pisma. Dzienniki dopatrują się w nocie koalicyi próby wywarcia nacisku na politykę rządu szwedzkiego, z powołaniem się na prawo silniejszego. Dzienniki lewicy ostrzegają przed niepotrzebnem podnieceniem i podnoszą, że rząd szwedzki będzie się dalej trzymał oświadczeń, dopiero co złożonych.

Chrystyania. (B. Kor.) „Morgenbladet“ pisze o nocie koalicyi, że zaostrzenie blokady angielskiej wobec Norwegii zdaje się być prawdopodobnem, i że można się spodziewać dalszych usiłowań, aby nacisk angielski na Skandynawię dawał się jej coraz więcej odczuwać.

Sprawa polska.

Bazylea. (Tel. pryw.) Prasa szwajcarska powtarza następujące doniesienie piotrogrodzkiej urzędowej Ajencyi Telegraficznej: „Nowoje Wremia“ pisze o sprawie polskiej:

Różne projekty rozwiązania sprawy polskiej, z jakiemi występuje prasa rosyjska, wykazują mimo swej rozmaitości jeden rys wspólny: Przyszła wolna Polska pomyślana może być tylko jako integralna część składowa państwa rosyjskiego, z niezależną organizacyą wewnętrzną, z urzędowym językiem polskim, z własnym ustrojem prawodawczym, sądowym i administracyjnym. Polska niezupełnie zerwie węzły z Rosyą, lecz otrzyma takie stanowisko, jak poszczególne w amerykańskich Stanach Zjednoczonych.

Petersburg. (T. pryw.) „Ruskoje Słowo“ donosi, że w końcu ub. miesiąca Stürmer po posiedzeniu Rady ministrów przyjął w Pałacu Maryjskim delegacyę polską w osobach posła do Rady państwa hr. Wielopolskiego i posła do Dumy p. Harusewicza, którzy poinformowali p. Stürmera o poglądach polskich odpowiedzialnych kół politycznych na sytuacyę kwestyi polskiej w chwili obecnej. Rozmowa trwała około godziny.

Wyżywienie Królestwa.

Berlin. (T. pryw.) Półurzędowa „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ w długim artykule, poświęconym sprawie przyszłego rozdziału żywności w Królestwie, odpiera zarzuty, jakoby Niemcy chciały się „wzbogacić polskim chlebem“ i zapowiada, że jeśli wynik żniw w Królestwie na to pozwoli, to ludność tamtejsza otrzyma takie same zaopatrzenie w żywność, jakiem musi się zadowodnić ludność w Niemczech. Administracya niemiecka „uczyni przez to więcej, aniżeli byłaby obowiązana“.

Włosi w Grecyi.

Medyolan. (B. Kor.) „Secolo“ donosi z Aten: „Estia“ dowiaduje się z Janiy, że Włosi obsadzili Patras.

W Janinie oczekują ks. Jerzego serbskiego, który odchodzi na front.

U wojsk tureckich w Galicyi.

Sprawozdawca wiedeńskiej „Reichspost“ Wirth zamieszcza — za zezwoleniem kwatery prasowej — następujący opis pobytu swego wśród wojsk tureckich, walczących na froncie galicyjskim.

Mała wioska rusińska, której przypadł zaszczyt stanowić obecnie końcową stacyę ważnej linii kolejowej, należy prawie w całości do Turków. Tylko dworzec, będący zarazem punktem etapowym dla sąsiedniej grupy wojsk, jest wspólny. Na wszystkich skrzyżowaniach dróg, na bramach domów i chat, widnieją małe lub wielkie tablice z krzyżowymi, tureckimi napisami. Niektóre, wskazujące drogę do ważniejszych siedzib komendy, mają również napisy niemieckie. Najwięcej jednak tablic nosi napis tylko turecki, albowiem walczące tu hufce osmańskie odgrywają w ramach armii gen. Bothmera zupełnie samodzielną rolę i w poruczonym im zakresie działania ponoszą pełną i wyłączną odpowiedzialność.

W siedzibie komendy, smukły kapitan sztabu gen. o dźwięcznem nazwisku Ali Nouri Bey, syn byłego tureckiego posła w Londynie Tefwika-paszy, opowiada nam, iż wojska tureckie przybyły przed 14 dniami nad Złotą Lipę i już w ciągu 24 godzin zrobiły znajomość z przeciwnikiem, odpierając krwawo jego atak.

Komenda pomieszczona jest w małym rusińskiem budynku szkolnym. Panuje tu wzorowy porządek i spokój. Żołnierze bowiem tureccy, czekający na korytarzu i na dworze na rozkazy, nie czynią nigdy gwaru. Jak później mieliśmy sposobność przekonać się, wewnętrzny i zewnętrzny spokój należy wogóle do cech żołnierza tureckiego. W osobnej izbie umieszczono oddział tłumaczów. Kieruje nim austro-węgierski oficer sztabowy, przy pomocy porucznika i kilku austro-węgierskich niemieckich i tureckich podoficerów. Od rana do nocy wre tu nieustająca praca. Rozkazy przychodzące z armii musi się tłumaczyć na język turecki, zaś sprawozdania komendy tureckiej na niemiecki. Przez mądrą organizacye zapobieżono tu zaraz z początku nieprzezwyciężonym na oko trudnościom językowym. Tak np. wszystkie przewody telefoniczne ułożono podwójnie, tak, iż jeden drut służy dla niemieckich, drugi zaś dla tureckich rozmów. Na ogół jednak praca nie jest zbyt wielka, gdyż prawie wszyscy oficerowie tureccy znają język czyto niemiecki, czyto francuski.

Wyboistą drogą kroczymy ku wschodowi, do komendy dywizyi tureckiej. Długa, kilometrowa wieś rusińska z krzywemi od wiatru, białemi chatami, kryje w sobie drugi budynek szkolny, w którym mieści się i pracuje sztab dywizyjny.

Komendant jej Mehmed Szefrik Bey wysoki mężczyzna dobiegający dopiero czterdziestki, przyj-

muje nas serdecznie. Ponieważ jednak nie mówi płynnie po francusku, pośredniczy między nami jako tłumacz porucznik Ibrahim Ratib Bey, bratanek zdetronizowanego przez Anglików Khedywa egipskiego.

„Monsieur le Divisionaire“ opowiada nam, iż podwładne mu pułki przebyły wszystkie walki na Gallipoli, pod Ari Burnu. „Naszymi przeciwnikami byli wówczas Australczycy, i muszę przyznać, że byli to wprost wspaniali żołnierze. Z początku położenie nasze było z powodu braku amunicyi i wielkiego działania angielskich dział okrętowych mocno niekorzystne. Mimo to jednak przeciwnik nie posunął się naprzód, gdyż po pierwsze nie miał odwagi wyjść poza promień działania swej artyleryi okrętowej, po drugie nie mógł sprostać naszym kontratakom na bagnety. Od czasu odwrotu Anglików z Gallipoli, dywizya moja nie zaznała boju. Żołnierze są więc wypoczęci i gotowi do nowych czynów.

Pytamy o skład i dzieje dywizyi, i dowiadujemy się, iż w wojnie bałkańskiej walczyła pod Janiną. Żołnierze pochodzą prawie wyłącznie z Azyi mniejszej, a wielu z nich z okolicy Smyrny i Brussy. Do jednego z pułków przydzieleni są również Arabowie.

Podróż na front galicyjski nie zajęła dużo czasu. Dłuższy czas odpoczywano w Belgradzie, a nadto oficerowie mieli sposobność zwiedzenia Budapesztu.

Po krótkiej gawędce, poprzedzani przez harcującego na prześlicznym koniu arabskim kap. sztabu gen. Nazima beja, wstępujemy na pagórek, na którym znajdujemy rezerwowe stanowiska piechoty tureckiej. Nie można powiedzieć, iżby „mieszkania“, które widzimy, były wygodne. Stanowiska te należące do armii gen. Bothmera, obsadzone zostały niedawno, a cała energia musiała być zużyta do wybudowania pierwszej linii obronnej. Żołnierze są więc umieszczeni w wykopanych w ziemi dołach i szałasach z gałęzi, w których nie można stać, lecz co najwyżej siedzieć ze skrzyżowanemi pod sobą na sposób turecki nogami. Żołnierze ci jednak znani z braku potrzeb, zdają się być ze swych pomieszczeń wcale zadowoleni. W takiej samej jamie mieszka komendant pułku, wraz z kancelaryą pułkową, w której widzimy podoficera rachunkowego, jak na ziemi rozłożył swe papiery i zawzięcie pisze. Właśnie otrzymali żołnierze swój żołd, wypłacony im oczywiście w monecie austryacko-węgierskiej, i z widocznem zaciekawieniem przypatrują się obcym banknotom. Gdyby tylko mogli za nie cokolwiek kupić. Gorąco upragnionych papierosów nigdzie nie można dostać, i Turcy muszą zadowalać się wydawaną im przez c. i k. zarząd wojskowy dość niestety jak na tureckie przyzwyczajenie skromną ilością tytoniu.

Rów łącznikowy, mimo krótkiego czasu i trudnych warunków terenowych wykopany do głębokości 2 m., doprowadza nas do pierwszej linii. Przy każdym niemal żołnierzu kapitan sztabu przystaje, zadaje mu pytanie, i tłumaczy nam jego odpowiedzi. Stosunek oficera do żołnierza jest tu wyborny. Widzi się, iż są to dobrzy żołnierze, jak np. stojący przed nami podoficer z oddziału karabinów maszynowych, który na pytanie kap. Nazim odpowiada: „Jeśli Rosyanie przyjdą, będę czekał, aż podejdą blizko, a potem będę strzelał. A jeśli jeszcze bliżej postąpią wyniosę karabin na okop. i będę strzelał z góry, aż padną oni, albo ja!“

Tak walczy żołnierz turecki — pisze dr Wirth. Rosyanie poczują jego pięść również w Galicyi.

KRONIKA.

Z miasta.

Zasiłki pieniężne dla dotkniętych klęskami wojny. Ministerstwo spraw wewn. przeznaczyło w swoim czasie na wniosek namiestnictwa kwotę sześć milionów koron na zasiłki pieniężne dla ludności popadłej w niedostatek wskutek wojny. Kwota ta została już rozdzieloną pomiędzy poszczególne powiaty kraju za pośrednictwem politycznych władz I. Instancyi i rozdaną w formie zapomóg do 500 koron a wyjątkowo do 1000 koron na głowę przeważnie między rękodzielników, drobnych kupców i drobnych przemysłowców. Dalszy ciąg tej akcyi, prowadzi obecnie Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi. Zapomogi, o których mowa, będą jednak na przyszłość udzielane głównie „in natura“ t. j. w narzędziach i materyałach — ile możności przy współudziale organizacyi zawodowych. Dla zorganizowania tej akcyi Centrala kraj. dla gosp. odbud. kraju zażądała pomocy krajowego Patronatu dla rękodzieł i drobnego przemysłu. Patronat objął na razie pomoc w zorganizowaniu tej akcyi w powiecie tarnobrzeskim. Zebrane tam doświadczenia posłużą za podstawę dalszej akcyi w całym kraju. Nadto zainicyowała Centrala kraj. dla gosp. odb. Galicyi zastosowanie tego nowego systemu pomocy in natura (grupami zawodowemi) w mieście Krakowie, dając na ten cel Magistratowi do dyspozycyi dalszych 45.000 koron. Gdy miasto Kraków na wspomniane zasiłki otrzymało i wydało przedtem 85.000 koron, to przez dodanie kwoty 45.000 koron obecnie stało się w całej pełni zadość wnioskom Izby rękodzielniczej, która potrzebę zasiłków takich oszacowała na 130.000 koron. Dla scharakteryzowania nowego systemu wystarczy wspomnieć, że z tych pieniędzy Stowarzyszenie przemysłowe koncesyonowanych majstrów budowlanych ma otrzymać pewną kwotę na zakupno narzędzi (wind, rusztowań i t. p.), które będą wypożyczane członkom stowarzyszenia.

Obrady posłów demokratycznych. Otrzymujemy następujący komunikat: Pod przewodnictwem posłów Dra Leo i Dra Germana odbyły się w sobotę 16 i w niedzielę 17 b. m. narady parlamentarnych i sejmowych posłów demokratycznych w sali gmachu krakowskiego magistratu. W obradach wzięli udział posłowie: Dr Aschkenazy, Dr Bandrowski, Federowicz, Dr German, Dr Gross, Kelski, Dr Krogulski. Dr Leo, Dr Loewenstein, Maryewski, Rauch, Rychlik, Sare, Dr Schätzel. Śliwiński, Srokowski, Dr Stesłowicz, Dr Tertil, Zarański i Zieleniewski. Przedmotem obrad były sprawy, które będą omawiane na najbliższych zebraniach politycznych poselskich w Wiedniu, to jest prezydyum Koła polskiego, komisyi politycznej i komisyi dla spraw miejskich i przemysłowych. Po referacie posła Dra Germana o sytuacyi przeprowadzono obszerną dyskusyę polityczną, w której oprócz referenta wzięli udział pp. Aszkenazy, Gross, Krogulski, Leo, Loewenstein, Schätzel, Śliwiński, Srokowski i Stesłowicz. — Powzięte na wniosek prezydyum uchwały służyć będą jako dyrektywy posłom demokratycznym w komisyi politycznej Koła polskiego.

O sprawach gospodarczej odbudowy kraju, aprowizacyi oraz sprawach podatkowych referował poseł Dr Leo. W dyskusyi nad tem sprawozdaniem wzięli udział posłowie: Federowicz, German, Gross, Leo, Stesłowicz, Tertil i Zieleniewski. Sprawy powyższe będą wniesione na posiedzeniu Komisyi miejskiej Koła polskiego.

W obradach i uchwałach, które dotyczyły najważniejszych spraw narodowych, politycznych i gospodarczych, stwierdzono zupełną zgodność zapatrywań uczestników obrad. Ze względu na położenie uchwalono odbyć w niedługim czasie ponowne zebranie.

Nieczynne szkoły ludowe. Z powodu adaptacyi przeprowadzanych w lokalach szkolnych, 8 szkół ludowych w Krakowie pozostaje dotychczas nie czynnych. Nauka w tych szkołach rozpocznie się prawdopodobnie dopiero w przyszłym tygodniu.

Stypendyum dla legionisty-czwartaka. Do pułku 4 p. Legionów pol. nadeszło zawiadomienie, że Związek Chyrowiaków założył stypendyum dla niezamożnego „czwartaka“, któryby czy podczas służby czy też po skończonej służbie wojskowej chciał dokończyć gimnazyum i zdać maturę, a nie posiadał na to środków materyalnych. Pierwszą ratę 500 kor. złożono właśnie w jednym z banków krakowskich, a Komenda 4 p. p. Legionów pol. naznaczy odpowiedniego „czwartaka“.

O zmianę godzin sprzedaży piwa. Rozporządzenie postanawiające, że sprzedaż piwa ma się odbywać wyłącznie w godzinach wieczornych codziennie, a tylko w niedzielę popołudniu, wywołało niezadowolenie wśród szerokiego grona tych, którzy spijali dotąd ten trunek przy obiedzie, a także wśród właścicieli restauracyi, którzy twierdzą, że wiele tracą z tego powodu, iż w południe nie można sprzedać ani szklanki piwa. Zwracają uwagę na to, że możnaby tę kwestyę uregulować w ten sposób, aby wieczorem ukrócić jedną godzinę, a pozwolić podawać piwo także w porze obiadowej.

Z sali sądowej. Przed trybunałem kraj. sądu karnego, pod przewod. radcy Dra Langa rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Wojciechowi Matli, naczelnikowi gminy Brzezie, członkom rady gminnej Kasprowi Włodarzowi, Jakóbowi Jagle i Szymonowi Kościółkowi oraz kupcowi Szymonowi Güterowi, o nadużycie władzy urzędowej. Oskarżeni, w drugiej połowie ub. roku porozumiewali się, aby za wynagrodzeniem przyjąć do gminy 5 żydów z Galicyi wschodniej, którzy świadectwa przynależności potrzebowali do pewnych osobistych celów. W tym celu oskarżeni skonstruowali fałszywy protokół z posiedzenia rady gminnej, na którem uchwała o przyjęciu 5 żydów do gminy, miała zapaść. W „interesie“ pośredniczył oskarżony Güter. Nadużycie wkrótce jednak wyszło na jaw, w następstwie czego cała spółka znalazła się na ławie oskarżonych. Oskarża prok. Dr Raczyński, bronią adwok. Dr Bardel i Dr Gross. Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił oskarżonych od kary.

Z miejskiej targowicy na bydło. W ubiegłym tygodniu od 8 do 15 września r. b. sprowadzono na targowicę krakowską buhaji 142 wołów — krów 72 jałówek 134, razem rogatego 348 cielat 425 owiec i kóz 61 nierogacizny 789. W porównaniu z poprzednim tygodniem doprowadzono więcej 69 sztuk bydła rogatego 95 cieląt, 16 owiec, 293 sztuk nierogacizny. Przy ożywionej transakcyi podniosły się ceny buhaji: I. o 20 kor., II. o 10 kor., III. o 8 koron. Cena krów wogóle jako też jałówek II. i III. jakości utrzymała się w tej samej wysokości, natomiast jałówki I. jakości podrożały o 8 kor. na 100 kg. żywej wagi. Cena cieląt obniżyła się o 6 kor. na 100 kg. żywej wagi, zaś nierogacizna zwłaszcza tłusta podrożała o 17 kor. na 100 kg. bitej wagi.

Z Polski i ze świata.

Teodor hr. Batthyany o sprawie polskiej. „Pester Lloyd“ podaje ustęp przemowy posła hr. Teodora Batthyany'ego o kwestyi polskiej w streszczeniu następującem: „Kwestya polska musi być teraz rozstrzygniętą; musimy w tej mierze stworzyć fait accompli jeszcze przed zawarciem pokoju. Węgry uważały zawsze za swój obowiązek bronić autonomii Polski. Gdy w pierwszych miesiącach wojny, armie nasze przekroczyły granice Królestwa Polskiego, wodzowie niemieccy i austro-węgierscy wystosowali do narodu polskiego proklamacye, w których przyrzekali wyswobodzenie Polski. Dochowanie tych przyrzeczeń danych imieniem narodów, jest obowiązkiem nietylko etyki, ale i honoru. Spełnienia tego obowiązku domagało się 30 municypiów od parlamentu węgierskiego. Tyle ważna sprawa polska musi znaleść w Izbie tej oddźwięk i mówca wzywa wszystkie czynniki powołane, aby stanęły na tym wyższym punkcie widzenia, z którego jedynie ocenić się dadzą problemy powojenne.

Mówca omawia gruntownie położenie Polaków w Austryi, Niemczech i Rosyi i przychodzi do wniosku, że po wojnie musi być utworzone państwo polskie, jako bastyon przeciw panslawizmowi, przeciw niebezpieczeństwu rosyjskiemu.

Tow. opieki nad zabytkami przeszłości ukonstytuowało się w tych dniach we Lwowie, wybierając przewodniczącym prof. Dra Zubrzyckiego, zastępcami jego X. kan. Badeniego i prof. Obmińskiego. Na wniosek członka Wydziału gen. Albinowskiego postanowiono zająć się gorliwie akcyą w sprawie zamianowania konserwatora dla Galicyi wschodniej, któryby pozostawał w ścisłym związku z Tow. opieki nad zabytkami. Ożywiona dyskusya rozwinęła się na temat szkód zrządzonych w czasie wojny w zamku w Podhorcach. W końcu postanowiono podjęcie akcyi celem nawiązania stosunków Tow. z pokrewnemi instytucyami m. Warszawy.

Niemiecka orkiestra we Lwowie. Onegdaj w godzinach popołudniowych koncertowała koło Żelaznego Rycerza na wałach hetmańskich orkiestra wojskowa niemieckiego pułku piechoty.

2 tysiące wagonów ziemniaków dla krajów zachodnich. Starania komisyi gospodarczej Koła polskiego, a zwłaszcza jej przewodniczącego posła Długosza, aby w Galicyi ziemniaków nie rekwirowano tak, jak zboża, odniosły skutek. — W Galicyi obrót ziemniakami będzie wolny, tylko w jesieni b. r. ma Galicya dostarczyć krajom zachodnim 2000 wagonów ziemniaków.

Z Warszawy. W „Kur. warsz.“ czytamy: W sprawie kursu marki (1 marka = 53 kop.) wydane zostało następujące rozporządzenie: „Pieniądze niemieckie muszą być przyjmowane przy zapłacie w okręgu jenerał-gubernatorstwa warszawskiego: 1. Przy wszelkich zobowiązaniach, dotyczących przedmiotów lub usług w stosunkach ekonomicznych, których cenę ustalono urzędowo w walucie niemieckiej. 2. Przy regulacyi dostaw przymusowych oraz dostaw w naturze nakazanych przez władze kompetentne“.

Na wniosek grupy lekarzy, należących do rady miejskiej i magistratu, zawiązało się Koło lekarskie przy radzie miejskiej. Koło tworzy się z lekarzy, farmaceutów i weterynarzy, radnych rady miejskiej stoł. m. Warszawy oraz ławników magistratu; ma na celu wspólne omawianie spraw sanitarnych i szpitalnych, dotyczących miasta: inicyatywę w tych sprawach w magistracie i radzie, rozważanie budżetów odpowiednich instytucyi, dla występowania możliwie jednolitego a jak najlepiej uzasadnionego w sprawach sanitarnych i szpitalnych w radzie miejskiej i magistracie. W delegacyi sanitarnej ma być zapewniony udział bakteryologa.

Nieustające zabiegi, czynione nad rozpowszechnieniem szczepienia przez Tow. hygieniczne, wydział sanitarny magistratu oraz instytut krajowy szczepienia ospy ochronnej, doprowadziły wreszcie do celu pożądanego. Wyniki zabiegów sanitarnych są takie, iż gdy dawniej średnio umierała w Warszawie jedna osoba dziennie na ospę, w ciągu ostatnich ośmiu miesięcy zmarło na ospę wraz z przyjezdnymi tylko 14 osób. Tak małej śmiertelności, nawet zbliżonej do niej, nie otrzymywano nigdy w Warszawie i stwierdzić można po raz pierwszy, że ospę jako epidemię zupełnie wytępiono w mieście.

Z Lublina. „Kuryer Lubelski“ donosi: Dowiadujemy się, że socyal-demokratyczny radca z warszawskiej Rady miejskiej Kronberg został aresztowany.

Rosyjskie ministeryum oświaty a szkoły polskie. Minister oświaty wniósł do Rady ministrów projekt zwolnienia od konkursowego egzaminu z języka rosyjskiego, przy wstępowaniu do wyższych szkół technicznych osób, które ukończyły prywatne szkoły polskie, z polskim językiem wykładowym. Takąż ulgę minister proponuje stosować także do innych Słowian, poddanych niemieckich, austryackich i węgierskich, którzy ukończyli szkoły rządowe w Austro-Węgrzech i w Niemczech.

Zjazd syonistów. W Warszawie rozpoczął się 4-dniowy zjazd syonistów z prowincyi, przy drzwiach zamkniętych, gdyż nawet prasa żydowska nie ma doń przystępu. Onegdaj odbyło się w Warszawie zebranie organizacyjne nowo zalegalizowanego Związku syonistycznego p. n. „My ruchi (Wschodni), do którego należą wyłącznie żydzi konserwatywni, rabini i chasydzi. Zebranie zagaił radny H. Ferbstein. Mówca Kirschenbaum — według „Momentu“ — wspomniał między innemi o ekonomicznej i duchowej zależności żydów od innych narodów, jako mniejszości w obcym kraju, gdzie wskutek tego, że zmuszona jest uczyć się obcych języków i przedmiotów, zaniedbuje własne.

Z Sosnowca. Miasto postanowiło zaciągnąć pożyczkę w kwocie 500.000 rubli na pokrycie bieżących wydatków. W sprawie tej doszło do porozumienia między oddziałem sosnowieckim Warszawskiego Banku handlowego a magistratem miasta Sosnowca.

Zgon poety hiszpańskiego. Z Hiszpanii doszła wiadomość, że w Madrycie zmarł najwybitniejszy dramaturg hiszpański Don Jose Echegaray, którego utwory w tłomaczeniu znane są w całej Europie. Z zawodu inżynier łączył przedziwnie wielki talent matematyczny z polotem poetyckim, jedyny z najpierwszych wśród obecnych twórców dramatycznych. W Polsce znanym był Echegaray z dwóch dramatów, które na scenach naszych zdobyły sobie niepowszednie powodzenie. Utworami tymi były „Galeoto“ i „Obłęd czy świętość“, które po sukcesach w wiedeńskim teatrze, zabłądziły i na polskie sceny. Echegaray liczył w chwili śmierci 84 lat. Rewolucya z roku 1868, która pozbawiła Izabellę tronu, wciągnęła Echegaraya w wir polityki i wysunęła go tak dalece na widownię, że przez czas krótki piastował kolejno teki handlu i oświaty. Po ustąpieniu z urzędu poświęcił się Echegaray całkowicie literaturze, gdzie niebawem swą głęboką filozofią i wytworną techniką wysunął się w pierwsze szeregi autorów. Napisał około 50 sztuk scenicznych, w których przejawia się starohiszpański klasycyzm ze skłonnością do fantastyczności i tragiczności, przystosowany do pojęć nowoczesnych.

Ile skór używa się w czasie wojny? Oto pytanie, na które próbuje odpowiedzieć jedno z fachowych czasopism angielskich, oceniając liczbę walczących we wszystkich państwach na 50 milionów. Zaopatrzenie tych olbrzymich mas w obuwie wymagałoby 20 milionów par butów rocznie (4 par na rok dla każdego żołnierza). Materyał, potrzebny do wyrobu tej ilości wynosiłby 54.6 milionów skór na podeszwy i naprawę musiałoby przypaść 6.6 mil., na uprząż dla koni zaś oraz pewne części uzbrojenia zużyćby trzeba dodatkowo jeszcze 64 milionów skór rocznie. Cyfry powyższe przedstawią się w należytem świetle, jeśli się zważy, że ich suma równa się tej ilości obuwia, jaką w normalnych warunkach produkują rocznie garbarnie całego świata.

SOFOKLES

w przekładzie prof. Morawskiego.

(Dokończenie).

Edyp król to znów tragedya grozy Przeznaczenia. „Wszystkie boleści tych, co szukają winy w sobie, by kraj ratować, tych, którzy wszelką ofiarę, nawet własnej osoby, własnego szczęścia gotowi złożyć na ołtarzu prawdy i dobra ogólnego, przedstawiono tu w sposób pełen grozy. I na końcu tragedyi nad ruinami ludzi i wielkości pozostaje i króluje lodowata, niezmienna twarz Przeznaczenia...“ Dosięgło ono i Edypa. „Z duszą nieszczęściem starganą na strzępy“ poszedł niedawny władca na tułaczkę nie pragnąc niczego krom śmierci. Grób dla bohatera swego znalazł Sofokles w ojczystym Kolonos koło Aten. (Edyp kolonejski).

„...Tak uczcił on siły,
Które od duchów, co ziemia pochłonie,
Życiem i męstwem powioną z mogiły.
Wierzył w moc grobów.
Ja wespół z nim wierzę,
Bo gdy mym krajem targają dziś burze,
Gdy co dnia biją weń krzywdy, grabieże,
Wiem, że pod ziemią śpią skarbów mych stróże,
A śnią i baczą, by serce me biło.
Więc, choć mi dusza dziś krwawi się żalem,
Krzepię ja męstwo nad ojców mogiłą,
Nad zmarłych moich świętem Jeruzalem...
I w śmierć ja wierzę, co z głębi podziemi
Życiem, miłością się plemi“.

W dalszych trzech dramatach: Trachinkach, Ajaksie i Filoktecie przedstawił nam Sofokles jużto cierpienia fizyczne jużto szały umysłowe swych bohaterów. I tak Trachinki to dramat rodzinny przedstawiający losy i zgon Dejaniry i męża jej Heraklesa. W Ajaksie znów przedstawił poeta szał i samobójstwo tego bohatera z pod Troi. Filoktet zaś to sztuka „rycerska“. Główny bohater kocha swój oręż nad wszystko i zgody z przeciwnikami znać nie chce. Syn jego Neipolemos „jest wcieleniem szlachetności, chorążym sztandaru, na którym słowo: honor jaśnieje opromienione czasem i porywami młodości“. Ajaksa i Filokteta tłomaczył prof. Morawski teraz w czasie wojny. Tragedye te „obracają się około problemu tęsknoty za orężem, który miał przynieść zwycięstwo i wyzwolenie. My szukaliśmy broni po ościennych krajach, po ostępach naszej przeszłości i wśród wielkich nowoczesnych prądów idei, których się czepiały nasze nadzieje. Nie wątpiłem nigdy, że główna broń odporna w naszem wnętrzu się znajdzie, że dusze należy w wielkim nad odrodzeniem zachodzie twardym znojem i żelazną pracą zahartować, ukrzepić, a że zbrojna dusza zbrojną ręką umocni i pokieruje na walkę, chwałę i pożytek narodu...“

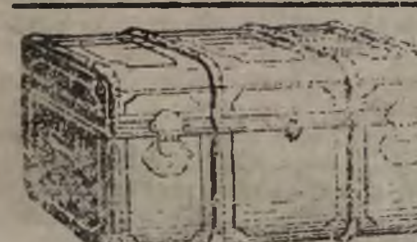
Taki jest w ujęciu ogólnem Sofokles prof. Morawskiego. Jest „polskim“ nie tylko w słowie, ale w intencyi, bo tak go zrozumiał i takim chciał go dać polskiemu społeczeństwu tłomacz. Miał na myśli przedewszystkiem młodzież polską, bo „kto z Sofoklesem choćby przelotnie w swej młodości obcował, temu padły w duszę jakieś ziarna moralnego piękna, które już zmarnieć nie mogą, a czytanie dzieł jego nadaje człowiekowi znamię szlachectwa i to najwyższego, bo niosącego uszlachetnienie“. Dawniejsze przekłady prof. Morawskiego młodzież nie tylko znała, ale rwała się nich całą duszą: kto mówił z nią lub do niej o Sofoklesie, o tem się przekonał. Pamiętam, gdy w klasie czytano strofki cudownych przygrywek, to cisza była wokół najgłębsza, tylko oczy płonęły i ogień na twarz się wybijał. Szedł od tych słów natchnionych wiew nieśmiertelnego Piękna, padał w umysły młode rwącą falą zachwytu, brał w posiadanie młode dusze i budził w nich struny najczystszych, najszlachetniejszych porywów. Nowe przekłady oby nie tylko młodzież, ale i starsi wzięli do ręki, a pogodny ciągle (eukolos zwali go go już starożytni) i bez goryczy Sofokles pokaże im życie utkane z przelotnych szczęścia uśmiechów i ciemnych smutku udręczeń, i pouczy ich wymownie, jak wśród tych (choćby i dzisiejszych) świtów nadziei i mroków zwątpienia życie to znosić należy.

A jedną z wielkich zasług prof. Morawskiego będzie i ta, że wieczne myśli greckiego wieszcza tak wspaniale uruchomił na korzyść naszego narodu, że wzbogacił nasz język naginając go do oddania subtelnych odcieni bogatej mowy ateńskiej.

Do takiego przekładu był właśnie on najwięcej powołany, bo

Garść kwiatów w pierś rzucił mu Bóg
I płomień miłości, co wiecznie się żarzy
Do wielkich poświęceń ochotna, gotowa,
Gdy strzeże czystości ojczystych ołtarzy...
I dał mu moc słowa ,
By serca porywać nam mógł.

Dr. Jan Sajdak.



Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.